

Walka i martyrologia Żydów w Polsce jest częścią składową naszej wspólnej historii

Witold Liliental, List z Kanady
11.04.2022



Powstanie w getcie warszawskim pozostanie aktem wspólnej historii polskiej i żydowskiej. Uważam, że powinniśmy wszyscy, bez różnicy, być z tej historii dumni. A martyrologia żydowska jest naszym wspólnym cierpieniem jako ludzi. Bez względu na pochodzenie, wyznanie, światopogląd.

Wspólną podjęli walkę...

Lecz wyście podnieśli kamień, by cisnąć nim w kanoniera,

który nastawił działo, by dom wasz zburzyć do szczętu...

Synowie Machabeuszów, i wy potraficie umierać,

podjąć bez cienia nadziei, walkę we Wrześniu zaczęta

Władysław Broniewski - Żydom polskim, 1943 r.

Mijająca 19 kwietnia 79. rocznica powstania w getcie warszawskim skłania mnie do podzielenia się z Czytelnikami myślami, noszonych w sobie od wielu lat. Jako Polak o żydowskich korzeniach okupację przeżyłem, dzięki pomocy dobrych ludzi, po aryjskiej stronie pod zmienionym nazwiskiem, jako dziecko nieświadome tego, co dziś świat zna jako Holocaust. Całe dorosłe życie aż po obecną jego jesień upłynęło mi w cieniu niekończącej się i często emocjonalnej dyskusji o relacjach polsko-żydowskich. Moja matka, na tzw. lewych papierach, dodatkowo narażając się przez uczenie na tajnych kompletach, wychowała mnie w tradycji polskiej, w kulcie ojca, polskiego oficera zamordowanego w Katyniu. Poznałem wielu wspaniałych i otwartych Polaków, ale też miałem szereg incydentów z ludźmi, których źle pojęty polski patriotyzm nakazywał im wyrażanie pogardy bądź nienawiści do Żydów oraz odmawianie mi mojego prawa do nazywania się Polakiem.

Powstanie w getcie zostało opisane i uczczone wielokrotnie, nawet, jak zdarzyło mi się od niektórych ludzi słyszeć: „do znudzenia”. Chcę tutaj odnieść się do opinii z nim związanych, słyszanych od lat.

Dawne wypowiedzi jeszcze z czasów PRL często zaczynały się od słów: „nie jestem antysemitą, ale...”. Po tym wstępie słyszałem zarzut, że wycieczki zagraniczne do Warszawy wozi się pod pomnik Bohaterów Getta i opowiada o powstaniu Żydów w 1943 roku, natomiast pamięć o powstaniu warszawskim traktuje się po macoszemu i turyści zagraniczni wyjeżdżają z Warszawy, kojarząc ją prawie wyłącznie z martyrologią żydowską. Tak, trzeba przyznać, bywało.

W warunkach polityki dyktowanej przez kolejne władze PRL istotnie wszystkie zagraniczne wycieczki były obowiązkowo wożone pod Pomnik Bohaterów Getta, natomiast rażąco mało mówiło się i pokazywało turystom o powstaniu warszawskim. Wynikało to nie tyle z sympatii ówczesnych władz do Żydów, ani ze „spisku żydowskiego”, jak niektórzy utrzymywali, ile z antyakowskiej polityki. Ukazywanie turystom zagranicznym bohaterstwa Powstańców z sierpnia 1944 r. było wysoce niewygodne. Narażało pilotów wycieczek na konieczność odpowiadania na pytania, w jakim celu ono wybuchło, bo otwierałoby puszkę Pandory. Cel powstania w getcie był zrozumiały dla wszystkich zagranicznych turystów. Polityka nakazywała też manipulację, akurat w przeciwnym kierunku, statystyką śmierci i męczeństwa. Dla wygody władz komunistycznych podawano zaniżone liczby żydowskich ofiar Oświęcimia, eksponując martyrologię polską. W tym przypadku chodziło o utrzymywanie wrogich emocji i negatywnych skojarzeń z „rewanżystami” z Republiki Federalnej

Niemiec. O martyrologii ludzi deportowanych na Syberię w tamtych czasach w ogóle nie wolno było pisać ani mówić. Podawana była liczba ponad sześciu milionów obywateli polskich jako ofiar wojny. Nie znam dokładnych statystyk, a opieram się tylko na lekturze różnych powszechnie dostępnych źródeł. Wynika z nich, że mniej więcej połowa ofiar to Żydzi, w tym Polacy żydowskiego pochodzenia. Pozostała połowa – to Polacy etniczni bądź o korzeniach nieżydowskich, wliczając zarówno żołnierzy, którzy zginęli na froncie, jak i tych, którzy zostali zamordowani, bądź zmarli w obozach. Jeśli chodzi o Żydów, wszyscy z tych trzech milionów, są ofiarami Holocaustu. Prosty rachunek wykazuje, że Żydzi polscy, liczący ok 10 proc. ludności przedwojennej, stanowią połowę ofiar zamordowanych, czyli niewspółmiernie dużo.

*Nie chodzi o konkurowanie, kto więcej ucierpiał, tylko o zrozumienie,
dlaczego świat widzi przede wszystkim Holocaust.*

Wiadomo też, że była zasadnicza różnica pomiędzy okupacją po stronie aryjskiej a życiem w getcie. Polaków sterroryzowano. Odmówiono im prawa do wolności i nauki, a w licznych przypadkach – do życia. Wszystkim Żydom odmówiono prawa do życia i ich odhumanizowano. Polacy, po wyniszczeniu inteligencji, mieli służyć za parobków niemieckich. "Untermensch" mógł mieć tylko jedno przeznaczenie. W przeświadczeniu okupanta, jak każdą wesz czy gnidę, trzeba było ludność żydowską wytępić masowo i sprawnie, przy możliwie jak najmniejszych nakładach inwestycyjnych.



Kanclerz RFN Willy Brandt przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, 7 grudnia 1970 r. Fot. AP

Niektórych ludzi bolał słynny gest Willy Brandta, kiedy w 1970 roku klęknął przed pomnikiem Bohaterów Getta. W moim odczuciu Willy Brandt niewątpliwie pod wpływem silnej emocji postąpił

jak wielki mąż stanu. Sam był antyhitlerowcem, w czasie wojny współpracował z norweskim ruchem oporu. Do Warszawy przyjechał jako przywódca narodu niemieckiego, i w jego imieniu okazał skruchę za największą zbrodnię dokonaną w XX wieku. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że pewna grupa Niemców później protestowała: „Nie w naszym imieniu” i obrzucała kanclerza Brandta stekiem inwektyw za „antyniemieckość”. Niektórzy nasi rodacy zarzucali, że Willy Brandt w Polsce klęka pod pomnikiem Żydów, a nie, na przykład, przed jakimś obiektem „czysto polskim”. Można zrozumieć pewne zadawnione żale Polaków, powstałe w wyniku tłamszenia pamięci narodowej, ale obiektywnie biorąc, nie można dziwić się kanclerzowi Niemiec. Jego naród, w odczuciu większości świata, odpowiedzialny był za największą hekatombę w historii ludzkości i on to piętno musiał nosić, choć sam winy nie ponosił. Znalazł się w miejscu, które dla całego świata stało się symbolem desperackiego zrywu Żydów, pierwszego chyba od czasów Machabeuszów. Znalazł się w samym sercu dawnego getta warszawskiego. Nie widzę w tym geście nietaktu w stosunku do Polaków.

Walka i martyrologia Żydów w Polsce jest częścią składową naszej wspólnej historii i jako taka powinna być wspólnie czczona.

Każdy naród powinien pielęgnować pamięć o swojej historii, bohaterach, cierpieniu i o ofiarach. Nasza historia nas nie pieściła, a ostatnie dwa wieki szczególnie obfitują w zarówno bohaterstwo, jak i cierpienie. Obchody rocznicowe w każdym kraju mają na celu zachowanie pamięci o ważnych zdarzeniach po to, abyśmy z nich uczyli się wyciągać wnioski na przyszłość.

Na skutek splotu niesprzyjających okoliczności politycznych pozbawiono nas w pewnym okresie prawa do mówienia i pokazywania światu naszych polskich niezagojonych ran, naszego cierpienia, naszych strat. I na tym tle zaczęło powstawać niezdrowe konkurowanie z Żydami o palmę pierwszeństwa w cierpieniu.

Jakby to był jakiś zaszczyt. Czy to, że wymordowano więcej Żydów niż Polaków, przynosi nam jakąś ujmę? Ujmy nie przynosi, ale w pojęciu niektórych ludzi odbiera Polakom należny nam udział w sympatii ze strony innych narodów świata.

Trzeba pamiętać, że główne akty zbiorowego morderstwa Żydów przez hitlerowców dokonały się na ziemi polskiej. Nie był to przypadek, tylko precyzyjnie obliczony rachunek ekonomiczny transportów ludzi wiezionych na śmierć, a głównym planistą był Adolf Eichmann. Polska znajdowała się w centralnym regionie okupowanej części Europy i bardziej z dala od oczu aliantów. Przy tym była sytuowana geograficznie blisko dostawców technologii śmierci, czyli budowniczych pieców krematoryjnych i zakładów IG Farben, produkujących truciznę cyklon B. Jako taka, Polska dla hitlerowców była tym optymalnym miejscem, gdzie całe mordercze przedsięwzięcie „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” można było zorganizować najsprawniej i przy najmniejszych nakładach materialnych.

Nic więc dziwnego, że Żydzi przyjeżdżają dziś z całego świata czcić ofiary Holocaustu właśnie do Polski. Jak dla Polaków święte są stoki Monte Cassino, cmentarz Orląt we Lwowie i Las Katyński (nie wiadomo, kiedy znów będzie możliwe odwiedzenie po agresji Putina na Ukrainę), tak dla Żydów mają prawo być świętymi Auschwitz, Treblinka, Sobibór i część Warszawy, w której niegdyś znajdowało się getto. To wszystko po prostu działa się właśnie tu.

Nie mam zamiaru opisywać przebiegu samego powstania, bo zrobili to już znacznie lepiej przede mną kompetentni historycy. Przypomnę tylko, że brało w nim udział kilkuset bojowników, głównie młodych. Wywodzili się z różnych ruchów i ideologii politycznych. Zjednoczyli się w czasie, kiedy jasne stało się, że okupant hitlerowski przewidział dla Żydów tylko jedno - masową śmierć całego narodu. Powstanie wybuchło, kiedy prawie cała ludność została już wywieziona na śmierć i kiedy podejmujący bohaterską walkę powstańcy zdawali sobie sprawę z tego, że jest ona beznadziejna. Podczas powstania w getcie niektóre oddziały Armii Krajowej usiłowały przyjść z pomocą. Na ul. Bonifraterskiej walczył oddział dywersyjno-saperski AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego, ps,

„Chwacki”. Wiem też, że w walkach w getcie brał udział mój przyszły profesor z Politechniki Warszawskiej kpt. Zbigniew Lewandowski, ps. „Szyna”, jakkolwiek nie dysponuję żadnymi szczegółami. Wspominam o tym nie po to, żeby usprawiedliwiać Polaków, ale raczej pokazać tę dobrą stronę. Bo o tej złej, niestety, też wiemy.

Polacy stanowią najliczniejszą grupę narodowościową wśród ludzi odznaczonym medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Świadczy to o wielkim bohaterstwie wielu. Ale w okupowanej Polsce działali też szmalcownicy, ludzie wykorzystujący niedolę Żydów, żeby się obłowić, donosiciele, a nawet mordercy. Ponadto była liczna grupa ludzi obojętnych lub sparaliżowanych strachem.

Nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem. W każdym narodzie znajdują się wszelkie odcienie postaw i zachowań ludzkich, od zwyrodnienia do największego bohaterstwa. Pamiętajmy, że udzielenie pomocy Żydowi podczas okupacji nie było zwykłą odwagą, lecz bohaterstwem. A żaden naród nie składa się z samych bohaterów.

Mówi się czasami, że powstanie w getcie zostało podjęte, „żeby umrzeć z honorem”. Nie zgadzam się. Czy znaczy to, że ginącym w komorach gazowych należy tego honoru odmówić? Słyszałem też czasami zarzut, wypowiedziany z pewnym odcieniem pogardy, że Żydzi „jak barany” szli na śmierć bez walki. Czy komuś kiedyś przyszło na myśl tak określić ostatnią drogę polskich oficerów prowadzonych przez Las Katyński, kiedy kazano im dojść do brzegu rowu i klęknąć?

*Człowiek uczciwy nigdy nie traci swego honoru, nawet wówczas,
gdy osaczony i upodlony prowadzony jest na śmierć.
Czy to, że nie jest on w stanie stawiać fizycznego oporu, pozbawia go godności?*

Dlaczego więc wybuchło powstanie w getcie warszawskim? Młodzi żydowscy bojownicy, w obliczu totalnej zagłady ich społeczności, postanowili walczyć z bronią w rękę, swoją krew i życie ofiarując po to, aby poruszyć sumienie świata i temu, co okupant hitlerowski czyni z Żydami w Warszawie i w całej Europie, nadać rozgłos, żeby świat otworzył oczy na niespotykaną w dziejach zbrodnię ludobójstwa. Świat otworzył oczy, ale stało się to znacznie później, a Polska już w tym czasie znalazła się pod jarzmem komunizmu.

Jakież musiało być odczłowieczenie hitlerowców, jeśli przypomnimy, że Jurgen Stroop, niemiecki generał SS dowodzący akcją pacyfikacji powstania w getcie warszawskim, postanowił Hitlerowi dać w prezencie urodzinowym zrównanie getta z ziemią.

Nielicznym bojownikom udało się przejść na stronę aryjską. Niektórzy z nich walczyli później na barykadach powstańczej Warszawy. Marek Edelman, członek grupy dowódczej, przeżył i pozostał w Polsce. Został szanowanym chirurgiem. O jego popularności świadczy fakt, że wybrany został delegatem "Solidarności" w okresie, kiedy związek ten walczył o sprawiedliwość i wyzwolenie. Nie słyszałem z ust Marka Edelmana złego słowa o Polsce ani o Polakach.

Wśród Żydów, jak i w każdym narodzie, są też ludzie skrajni i ludzie źle poinformowani, źle nastawieni do Polski. Największym złem jest generalizacja. Niektórzy Żydzi, mający złe doświadczenie z jakimś Polakiem, skłonni są obwiniać o antysemityzm cały naród polski. Nieznający historycznej prawdy, a nastawieni antypolsko niektórzy Żydzi skłonni są kolportować krzywdzące Polaków półprawdy albo wręcz fałszywe informacje. Natomiast pewna część Polaków, podsycana przez ośrodki skrajnej prawicy w Polsce, skłonna jest upatrywać nienawiść ogółu Żydów do Polaków m.in. w zbrodniach tych stalinowskich oprawców z UB, którzy byli pochodzenia żydowskiego, i rozciągać winy działających w imieniu komunistycznego ustroju na cały naród żydowski. Dziś drażni ich każdy Polak żydowskiego pochodzenia na publicznym stanowisku. Ich denerwuje każdy akt solidarności polsko-żydowskiej, każde upamiętnienie martyrologii Żydów. Z zacierzeniem godnym lepszej sprawy usiłują malować obraz Polaków jako wyłącznie niewinnych, rzekomo masowo ratujących Żydów,

którzy im okazują dziś niewdzięczność. Denerwują ich Marsze Żywych w Oświęcimiu i fakt, że Żydzi muszą „swoje” rocznice obchodzić akurat w Polsce.

Czy są to tylko żydowskie rocznice? Ja pojmuję takie rocznice jako ogólnoludzkie. Uważam też pamięć o pewnych wydarzeniach jako wspólną część historii i kultury Polaków i Żydów. Szereg lat temu w Montrealu poprosił mnie polski ksiądz, żebym napisał tekst apelu poległych na szkolną uroczystość związaną z Dniem Zadusznym. Napisałem, nie pominąwszy nikogo, kto walczył w Polsce i poza nią o wyzwolenie spod jarzma okupanta. Pamiętałem o lotnikach, marynarzach, partyzantach, o wojskach wszelkich formacji. Upamiętniłem też bohaterów powstania w getcie. Ksiądz uznał to za jak najbardziej słuszne. Apel odbył się uroczyście i po inwokacji do każdej grupy kombatanckiej, którą ja sam odczytywałem, harcerze odpowiadali na tle werbli: „Polegli na polu chwały”. Tekst apelu zrobił wrażenie na nauczycielach polskiej szkoły i po roku poproszono mnie o udostępnienie go ponownie. Tym razem czytali go sami harcerze. Podczas uroczystości ktoś szepnął mi do ucha, żebym się nie dziwił, że tekst został nieznacznie uproszczony, „bo młodzież nie wszystko rozumie”. Słuchałem i stwierdziłem, że istotnie zmiany były małe. Z całego tekstu usunięto tylko jeden fragment i nie muszę dodawać który. Ktoś uznał, że jednak jest to temat „wstydlivy”, albo „nie nasz”. Skrajności, względnie głupoty w żadnym narodzie nie brak. Gwoli sprawiedliwości, przed moim wyjazdem z Montrealu do Toronto zwróciła się do mnie nowa kierowniczka szkoły, osoba światła, o ponowne udostępnienie tego tekstu apelu poległych. Zapewniła mnie, że tym razem żadnych cięć nie będzie.

Cóż można powiedzieć po tylu latach o tych, których prochy spoczywają pod gruzami getta? Walki podjętej przez bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej nie można uważać za wyłącznie żydowską. Powstanie to było częścią składową wspólnej walki Polaków i Żydów przeciwko wspólnemu wrogowi. Od chwili jego wybuchu aż do jego upadku na dachu stojącego jeszcze budynku w getcie powiewały dwie flagi: polska i żydowska.

Powstanie w getcie warszawskim pozostanie aktem wspólnej historii polskiej i żydowskiej.

Uważam, że powinniśmy wszyscy, bez różnicy, być z tej historii dumni.

A martyrologia żydowska jest naszym wspólnym cierpieniem jako ludzi.

Bez względu na pochodzenie, wyznanie, światopogląd.

Ponadto powstanie w getcie miało miejsce na polskiej ziemi. Ludzie, którzy w nim walczyli, mówili między sobą po polsku. Wielu z nich uważało Polskę za swoją jedyną ojczyznę. Nie ich to wina, że w PRL-u nie dano nam przez wiele lat czić pamięci poległych powstańców AK. Nie ich to wina, że ośrodki antysemickie znowu i często bezkarnie wzniecają niezdrowe emocje wokół stosunków polsko-żydowskich. Wreszcie, nie ich wina, że wśród Żydów na świecie też bywają ludzie skrajni i Polsce zdecydowanie nieprzyjaźni.

Chcę wierzyć, że hasła nienawiści widoczne na transparentach Marszów Niepodległości i niedawne występy skrajnych antysemitów w Kaliszu to margines.

Bohaterom, niezależnie od tego, jakiej nacji, należy się szacunek i pamięć. Ci, o których piszę, podjęli nierówną walkę i zginęli bohatersko. Niech spoczywają w spokoju. Dla świata powstanie w getcie warszawskim stało się symbolem zrywu żydowskiego przeciwko Zagładzie. Nie umniejsza to w niczym cierpień Polaków.

Witold Liliental - działacz polonijny. Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej w rodzinie spolszczonej o korzeniach żydowskich. Ojciec, oficer rezerwy, został zamordowany w Katyniu. Matka przez czas okupacji, wyposażona w tzw. lewe papiery, działała w tajnym nauczaniu. Za całokształt działalności społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej (2000), medalem „Pro Memoria” (2007), odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2012) oraz Medalem Honorowym im. T. Sendzimira za osiągnięcia zawodowe (2015). Autor książki „Polska jest dla wszystkich, dla mnie też”, wyd. Austeria, Kraków, 2013 r.

<https://wyborcza.pl/7,162657,28324787,walka-i-martyrologia-zydow-w-polsce-jest-czescia-skladowa-naszej.html>